

## Czechy według Mariusza Szczygła

Autor tekstu: **Piotr Napierała**



Godną polecenia lekturą dla wszystkich zainteresowanych sekularyzacją i życiem w nieco bardziej cywilizowanym kraju niż nasz, a jednocześnie do naszego podobnym, jest książka Mariusza Szczygła: „Zrób sobie raj”. We wstępie autor pisze:

"Marzyła mi się książka o moim ulubionym kraju bez napinania się. Żeby nie musiała odzwierciedlać, obiektywizować, syntetyzować. Jestem niechlujnym czechofilem, ta książka nie jest ani kompetentnym przewodnikiem po kulturze czeskiej, ani po Czechach.

Nie jest obiektywna. Nie rości sobie pretensji do niczego. Jest wyłącznie o tym, co mnie zafascynowało przez ostatnich 10 lat, od kiedy pierwszy raz przyjechałem do tego kraju. Jest wielką notatką z lektur i ze spotkań z ludźmi, których chciałem tam spotkać.

Słowem, jest o miłości przedstawiciela jednego kraju do innego kraju.

Może jest jeszcze o czymś, ale to już zostawiam Państwu".

O ciekawej różnicy między Polakami a Czechami dowiadujemy się już na stronie 10, gdzie Mariusz Szczygieł pisze o rozmawiającej głośno przez komórkę czeskiej sprzedawczynie, i o cierpliwie znoszącym to ogonku klientów (jeden komentarz to życzliwa uwaga: „musiała Pani wydać chyba z 200 koron”). Potem robi się jeszcze ciekawiej, autor pisze o swej znajomości i fascynacji poetą Egonem Bondym, postaci istic hrabalowskiej, który urodził się w 1930 roku jako Zbyněk Fiğer, a w wieku 13 lat przyjął z ulgą zgon jego niezrównoważonej matki. Od dzieciństwa w zasadzie Bondy był marksistą, bo uznawał, że marksizm „daje ludziom nadzieję, by nie wpadli zupełnie w rozpacz”. W czasach antyżydowskiej obsesji (1948), Fiğer w wyrazie solidarności z Żydami, zmienia nazwisko na Bondy (każdy dostojniejszy Żyd z powieści Karela Čapka ponoć nosi to nazwisko — nie wiem nie czytałem). W tym samym roku 1948 ten młody marksista przestał chodzić do liceum, bo czuł, że marnuje czas w komunistycznej szkole. Jego ojcu (przedwojennemu generałowi) czerwoni zabrali emeryturę (s. 17), więc Egon i jego koledzy i koleżanki, by mieć co jeść okradali rodzinę i znajomych. Dla mieszkańca Polski, przyzwyczajonego wrzucać całą lewicę do jednego worka, może być ciekawe, że Bondy odrzucał komunizm bolszewicki importowany z ZSSR w imię marksizmu. Pisał, że ZSRR to reżym faszystowski. Gdy inni poeci pisali o Stalinie jako słońcu narodu, on na złość wymyślił nurt zwany fekalizmem („z delikatną ostrożnością pierdę, żebym się nie zesrał”, „dzisiaj wypilem dużo piw, więc mnie nie chwyci żaden syf”, oraz opisanie stanu monarchii jako „sraniu jednego na wszystkich, a rewolucji jako „sraniu wszystkich na jednego”, współczesności zaś jako „sraniu wszystkich na wszystko” — s. 19). W 1968 po inwazji Układu Warszawskiego na Czechosłowację stworzył grupę poetów, znów zafiksowanych na punkcie fizjologii, którą próbowali wyrównać patos oficjalnej poezji („wczoraj rano przy niedzieli, jajca strasznie mnie swędzieli”). Bondy był zadeklarowanym ateistą, który w religii najbardziej nie cierpiał tego, że była źródłem i usprawiedliwieniem ludzkiej słabości:

„...Mam dość tego nieustannego poniżania, którym Bóg podobno raczy nas uszczęśliwiać. Gdyby tak Bóg mógł być wyklęty — nie tylko przeklęty, co niczemu nie służy, ale konsekwentnie usunięty, anihilowany, zabity — gdzie bym wtedy był! Bowiem nie tylko mi niszczy już 13 lat każdą prostą biologiczną przyjemność z życia, lecz także dla wszystkich byłaby to ulga, ściągnięcie jarzma, które waży tyle, że nie mamy sił wstać z kolan. Truizmem jest już powtarzanie, jak to dla takiej, stworzonej przez ludzką głupotę kreatury przelało się więcej krwi i było zamęczonych więcej ludzi, niż umarło śmiercią naturalną (s. 29)...”.

W latach 90. Bondy’ego zaczął działać na nerwy kapitalizm i żądza zysku, oraz uciszanie pisarzy krytykujących to, jako cholernych komunistów, dlatego stał się alterglobalistą (plotki głosiły, że nawet przeszukiwał śmietniki, by odzyskać choć część tego co ludzkość marnowała).

Ze Szczygłem stary poeta rozmawiał o tolerancji czy może też wszechogarniającym luzie

Czechów, którzy pozwalają by Bondy kpił z ich kraju (pisał m.in., że Czechy zdają mu się wielkim nocnikiem, które mieszkańcy tego kraju uważają za lepszy od innych, bo „moczem Masaryka był często zlewany”). Obaj zgodnie stwierdzili, że za to polskiego poetę w Polsce powieszono by za jaja. Bondy natomiast wspominał jak udało mu się wreszcie zaniepokoić i wkurzyć Czechów, jak spalił na konferencji banknot 1000 koron (35). Bondy mówił też o tym, że nie chciał uciekać na Zachód, by opluwać za sute pieniądze komunistów czeskich z Monachium, bo to nie byłoby dlań autentyczne, i o swym niezłomnym marksizmie, który we współczesnej Europie oznaczał dlań cierpliwe czekanie na nowe technologie produkcji i sprawiedliwsze urządzenia społeczne (s. 36). Żeby nie donosić za komuny (pod presją władz), Bondy przestał kontaktować się ze znajomymi, i ciągle zgłaszał się do klinik psychiatrycznych udając świra. Bondy zmarł w 2007 roku (jego piżama zapaliła się od papierosa, gdy usnął)

Pociąg Polaków do Hrabala, Szczygieł tłumaczy uwielbieniem mitów. Hrabal zaczarowywał rzeczywistość, co Polakom którym („w jednym oku siedzi etos, a w drugim patos”), bardzo odpowiada (np. opowieść o tym jak zakrywał starą maszynę do pisania by nie była zazdrosna o nową — s. 43). Z drugiej strony Polacy mają Czechów za oszustów. Co zresztą Szczygieł potwierdza, pisząc o wielkim biznesie czeskich kelnerów-naciągaczy turystów. Uważa, że robienie turystów w bambuko jest jedyną formą agresji, jaka Czechom pozostała, swoistym wentylem bezpieczeństwa narodu o gołębih sercach. Z drugiej strony Czesi są ufni — zostawiają swe telefony i adresy w książkach telefonicznych i powierzają swe klucze miłym nieznanym (s. 51). Oto kolejny przykład barwnego Czecha — rozmówcą Szczygła jest pewien nauczyciel wychowania obywatelskiego, o typowo czeskich nieco lewicowych poglądach:

„...”Kiedyś zostałem z Jasonem na tydzień sam, był czerwiec, i musiałem codziennie wyciągać mu kleszcze, które przynosił z ogrodu. Z jednym trudnym kleszczem poszliśmy do weterynarza, dwa domy dalej. Pan Josef Míka, tęgawy i zażywny, dobrze po sześćdziesiątce, kleszcza wyjął jednym ruchem. Dzięki Bogu, powiedziałem, na co pan doktor odparł, że Bóg nie ma z tym nic wspólnego, ważna jest specjalna pęseta. Jak już tak miło nam się rozmawia o religii, dodałem, to może powiedziała mi pan doktor, co się mówi po czesku, kiedy człowiek robi znak krzyża. Przyjeżdżam tu tyle lat, a jeszcze tego nie ustaliłem. Weterynarz otworzył szeroko usta, jakbym mu wysłał całe powietrze z gabinetu. Nie mam pojęcia, odparł po chwili, nigdy nie wykonywałem takiej czynności. Ale czeka tu jeszcze jedna pani, może ona wie, jak się po czesku przeżegnać. Zapytaliśmy, pani zadzwoniła nawet do koleżanki na Smíchov, niestety — też nie wiedziała. Ja to dla pana ustalę, obiecał doktor, tylko proszę mi dać kilka dni” (s. 55).

Kolejny oryginał, z jakim rozmawia Szczygieł to Jan Saudek — „fotograf czeski”, jak sam siebie handlowo nazywa. Artysta miał podczas wywiadu ufarbowane włosy, czerwoną koszulę i okulary słoneczne, co zdroworozsądkowo tłumaczył chęcią uniknięcia wyglądu człowieka starego brzydkiego i nudnego (s. 64) — odważne zdanie w epoce mającej fioła na punkcie „naturalności”. Saudek opowiada o tym, jak przez lata śmierdział „kryptą” (od wilgotnego poddasza na którym mieszkał), o tym jak znudzeni brakiem wrogów ludu tajniacy konfiskowali jego zdjęcia nagich kobiet by potem zapewne się przy nich onanizować. Saudek opowiadał też, że jego najsurowszymi krytykami są jego była kochanka i jej córka — również była kochanka (s. 70). Saudek, choć już starzec, głosi wszem i wobec afirmację życia, które jego zdaniem jest długie i słodkie. Pisuje np. o tym, że purytańskim rodzicom bicie dzieci zastępuje seks, i opowiada o tym jak świętoszek Havel uciekał przed podaniem mu ręki.

Idąc dalej tropem freudyzmów Saudka, Szczygieł porównuje polski i czeski patriotyzm. Wspomina o tym, że pierwszoplanowym problemem jednego z bohaterów „Pociągu pod specjalnym nadzorem” jest walka z przedwczesnym wytryskiem. Czytając to pomyślałem o Polsce gdzie tabu, jest nawet udokumentowane historycznie sikanie na portret Rydza-Śmigłego, która to scenę wycięto z filmu o Westerplatte. Rozmawiając z czeskim taksówkarzem, Szczygieł chwali bohaterstwo czeskich cichociemnych, którzy zabili Reinharda Heydricha, na co tamten odpowiada, że Heydrich nawet się nie bronił i jechał otwartym autem bez eskorty (s. 80-82). Jakże ten chłodny racjonalizm kontrastuje z naszym kreowaniem wszystkich na świętych bohaterów! Długo się zastanawiano, czy postawić pomnik trzem śmiałkom, i w końcu to zrobiono, co pokazuje, że nawet Czesi są podatni na głupi patos, bo zapomnieli o niemieckim odwecie - zabiciu setek cywili za tego jednego nazistowskiego bubka. Na co komu takie bohaterstwo?

Dalej mowa o praskiej wiosnie 1968 roku. Podczas której Czesi wskrzesili wolną prasę, Polacy zasypywali ich ulotkami z bredniami o wspólnym interesie obu narodów niczym na polach Grunwaldu, podczas gdy Czesi w innych ulotkach zapytywali po co Polacy pchają się do

Czechosłowacji. Jak wiadomo ZSRR straszył wszystkich bajką o wojnie z RFN... (s. 88). Czesi wykazali się niezłomnością w roku 1968 i pamiętają naszą lokajską wobec ZSRR postawę, choć pewna czeska nauczycielka powiedziała autorowi, że Czesi w podobnej sytuacji postąpiliby tak samo, a więc Polska nie jest im nic winna. Wspaniałomyślne, prawda? Patos dzisiejsi Czesi rezerwują dla hokeja, szczególnie ich rajcuje gdy pogrązą w meczu Rosję.

Polska jest, jak wiadomo, wierząca i sklerykalizowana do szpiku kości, Czechy przeciwnie. Szczygieł wspomina rozmowę dwóch dziewczyn w praskim tramwaju. Jedna patrząc na krzyż z Jezusem na szyi drugiej spytała „zamierzasz tego trupa nosić?”, na co tamta twierdziła, że tak, bo pasuje jej do bluzki, koleżanka jednak nie ustępowała, twierdząc, że lepiej nosić figurkę kogoś żywego np. uśmiechniętego Buddy (s. 105). Szczygieł dość arbitralnie liczy ateistów w „najbardziej ateizowanym narodzie świata”, jak Czesi sami siebie lubią nazywać (zapominając chyba o Szwedach i Chińczykach), pisząc że 2/3 Czechów uważa się za ateistów, choć wielu z nich zastępuje wiarę w Boga wiarą w różne inne głupoty, typu energia drzew. Rodzice w Czechach zwykle opowiadają dzieciom o Jezusie w konwencji bajki, w którą wierzą także niektórzy dorośli (s. 107). Wielu uważa, że Czesi są zbyt indywidualistami, by oddać się religii. Zniesmaczają ich polskie pielgrzymki na Jasną Górę, i polskie próby ewangelizowania czeskich znajomych. Czesi nie uznają zwykle religijnych tabu, czołowe tygodniki pisały po śmieci Jana Pawła „wielkiego”, że teraz na papieża trzeba mianować kardynała Pedofilliniego. Czesi często oburzają się na katolickie przekonanie, że tylko wierzący może być dobry i często cieszą się, że habsburska germanizacja zatrzymała zakorzenienie się katolicyzmu w ich kraju. Przyzwoitość, pracowitość i samodzielność zwyciężają w czeskich rankingach (także tych oficjalnych, np. prasowych) cnót, podczas gdy wiara i posłuszeństwo są na szarym końcu (s. 112). Wielu Czechów uważa, że religia sprowadza się do niepotrzebnego straszenia dzieci. Niektórym jednak religii brakuje, ponieważ opinia innych (Boga zastępują sąsiedzi i przyjaciele) jest tym co mniej indywidualistycznym Czechom potrzebna do odzyskania błogostanu (pohoda — czeska skłonność do wyssania z każdego drobiazgu czegoś pozytywnego).

W Czechach wiele „błuznierstw” uchodzi płazem jak np. scena w komiksie „Zielony Raoul”, w której poseł-homofob Pavel Tollner spółkuje z Chrystusem. Mickiewicz nazywał Czechów „narodem filologów” (s. 122), a filologowie lubią bawić się językiem, zaś Czesi nie znoszą patosu i uwielbiają zeń kpić. Karel Havlíček Borovský (ur. 31 października 1821 w Borowej (powiat Havlíčkův Brod), zm. 29 lipca 1856 w Pradze), czeski dziennikarz, satyryk, polityk i tłumacz kpił z sacrum: „Oj raduj się katolicka rzeszo/ mamy Bożą krew i Boże mięso/ jeszcze Boże kiszki/ a w czerwcowe ranki / będzie papież robił Boże kasztanki...” (s. 122). Czesi lubią do dziś określać się mianem „narodu Havlíčka”. Co nie znaczy, że niektóre katolickie celebrities nie są darzone szacunkiem, np. Matka Teresa z Kalkuty jest chwalona także przez ateistów. W swej epoce Havlíček krytykował KrK z pozycji oburzonego wiernego, nie zaś ateisty, którym dzisiaj często się go nazywa. KrK w Czechach ratują od dawna księża-ochotnicy z Polski. Kler w Czechach waży słowa i nie potępia adwersarzy w czambuł (spróbowałby! Tylko, by się ośmieszył.) i np. zamiast ganić hedonizm, biskupi rozmawiają nawet z prostytutkami o ich problemach, przypominając, co najwyżej, że seks nie jest jedyną formą miłości. Pamiętam jak na racjonaliscie.pl czytałem artykuł o taktowności i umiarze z jakim zachowuje się kler francuski, tu jest — jak widać — sytuacja podobna. Kardynał Vlk przyznaje się bez rumieńców dziennikarce liberalno-prawicowych „Lidových novin”, która zwraca się do niego per: pan, że podniecają go kobiety, gdy ta pyta go o orientację seksualną (s. 133).

Na to oswojenie zachowania hierarchów wpływa fakt, że dla wielu Czechów religia to forma choroby psychicznej, a katedra praska to własność ludu Jana Husa. W XVII wieku katedrę otrzymali z rąk habsburskich ciemiężców karmeliccy fanatycy z Hiszpanii. W XIX wieku kraj oddał się radosnemu usuwaniu wpływów austriackiego katolicyzmu — odrakouatění (Rakousko-Austria), m.in. powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Kremacji. W latach 20. Istniała neohusycka organizacja kościelna: „Precz od Wiednia i Rzymu”. Masaryk w 1925 roku wywiesił w Pradze husycką flagę mówiąc o Watykanie jako o małym i zacofanym, oraz niezdolnym do życia miejscu, (husytą jest dziś prezydent V. Klaus). Niejeden poeta czeski, jak Stanislav Kostka Neumann tworzyli w latach 30. XX wieku parafrazy modlitw, w których Boga zastąpiła Rosja bolszewicka. Bolszewizm wydał się wielu wierzącym Czechom prawdziwszy od katolicyzmu. Dlatego czeski komunizm był ostry dla KrK, który musiał przejść do podziemia, często na tyle oddalając się od doktryny, że np. tzw. davidkovcy wyświęcali na kapłanów kobiety (s. 150), nie zważając na groźby Watykanu.

Brak odrodzenia KrK po upadku ZSRR wielu tłumaczy tym, że podobnie jak komunizm kojarzył się z zakazami (inaczej niż dość popularny wśród elit buddyzm)... szkoda, że Polacy nie są zdolni do wyciągnięcia takiej analogii. Popularnie porównuje się w Czechach papieża z Kim-Ir-Senem. Na

pielgrzymkach Czeszki jadą w makijażu, Polki bez (s. 167). Podczas wizyty Benedykta XVI, większość gazet pisała o pladze AIDS w Afryce, i o pająku, który wlaź papieżowi na twarz gdy ten przemawiał a akcentem sudeckiego Niemca. Z drugiej strony mówi się w Czechach, że szansą Krk są tam elity, bo lud zwykle jest zupełnie stracony dla kleru. Czescy ateści nie są konformistami, jak polscy, którzy dają swe dzieci chrzczyć dla świętego spokoju, a śmierć odarta jest z patosu, także na poziomie państwowym (niedawna likwidacja zasiłku pogrzebowego).

Podczas pobytu autora w Czechach wydarzył się wypadek w Smoleńsku, więc proszono go o komentarze. A więc mówił Czechom o polskiej nekrofilskiej kulturze, która karmi się nieszczęściem i o Rosjanach którzy w Warszawie unikają rozmów na głos (w Pradze nie boją się), i o odprawianiu współczesnych dziadów w Katyniu (s. 196-197). Do wywiadu ze Szczygłem dopisano kilka linijek lekkiego tekstu, bo nawet ten liberalny autor polski był dla przeciętnego Czecha zbyt przyćmiewający i tragizujący ... Czesi zwykle afirmują życie i radość z niego (akcja publicznego picia piwa w proteście wobec polityki Talibanu, zwłaszcza wobec kobiet, w maju 2009 roku), oraz lubią oswajać śmierć żartami, bliska jest im postawa Guido Orefice z filmu Roberto Benigniego: La vita e Bella (s. 208).

Czesi są świadomi klerykalizacji Polski, dlatego np. organizatorzy wystawy Davida Černý'ego (ur. 15 grudnia 1967 w Pradze), nie wysłali do Polski modelu do sklejenia — figury Jezusa (widocznej na okładce książki M. Szczygła). Jako młodzieniec Černý przemalował kilkakrotnie czołg którym Rosjanie „wyzwolili” Pragę na różowo (ci każdorazowo malowali znów na zielono), znów mamy przykład czeskiej niechęci do patosu (s. 230). Černý lubi podejmować tematy „demo-ludowe”, inspirowała go np. opowiadka o pewnym Amerykaninie, który otrzymawszy trabanta cieszył się, że fabryka jest tak solidna, że przysłała przed dostarczeniem towaru plastikowy model.

W czeskim hymnie, podobnie jak w duńskim, australijskim i bułgarskim, świat poza krajem nie jest wrogi (s. 252). Jest niewiele takich hymnów, co świadczyć może o pacyfizmie tych nacji. Jednak nawet w tych trzech pozostałych hymnach lud dzielnie kroczy wyprężony, Czesi wolą opiewać wrażliwość i jasny umysł. Po przeczytaniu książki Mariusza Szczygła zacząłem w pełni rozumieć postulat oświeconych mózgów znad Wisły, by poddać się czeskiej okupacji, zwłaszcza w obliczu zagrożenie PiS-em ekscytującym się węgierskim neofaszyzmem.

#### **Piotr Napierała**

Urodzony w 1982r. w Poznaniu - historyk; zajmuje się myślą polityczną oświecenia i jego przeciwników i dyplomacją Francji i Anglii XVIII wieku, a także kwestiami związanymi z ustrojem państw (Niemcy, Szwecja, W. Brytania, Francja) w tej epoce.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 24-12-2012 Ostatnia zmiana: 25-12-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8595) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8595>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną

własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)